



Katastrofa żywiołowa w Krakowie: Ulica Zielona zalana wodą.

Fot. „Helios“. Kraków.

Zamach na króla Alfonsa XIII.

(Do ilustracji tytułowej).

Nie do pozazdroszczenia jest życie dzisiejszych monarchów. Na każdym kroku są oni narażeni na niebezpieczeństwo utraty życia, gdyż anarchiści, ci najwięksi wrogowie tronów i królów, dają ciągle znaki życia. I nawet władcy, którzy nie zdołali jeszcze zarobić sobie na nienawiść, owszem, otaczani nawet powszechną sympatią i miłością, nie są pewni życia. Anarchiści nie liczą się z zasługami, cnotami czy wadami królów. Dla nich król sam, jako król, jako osobistość ukoronowana, jest godnym śmierci bez względu na to, czy na nią osobiście zasłużył, czy nie. Nawet taki młody władca, jak obecny król Hiszpanii, 19-letni Alfons XIII, nie uszedł ich zbrodniczej ręki.

Przed paru miesiącami jeszcze, kiedy w świecie politycznym ogłoszono, że młodzieńcy władca Hiszpanii odwiedzi stolicę „zaprzyjaźnionej“ Francji, zaczęły się w pismach francuskich i hiszpańskich pojawiać urywkowe, niedokładne wiadomości, że anarchiści hiszpańscy knują zamach na życie dziewiętnastoletniego monarchy. Głoszono, że ognisko anarchistycznej „propagandy czynu“, Bar-

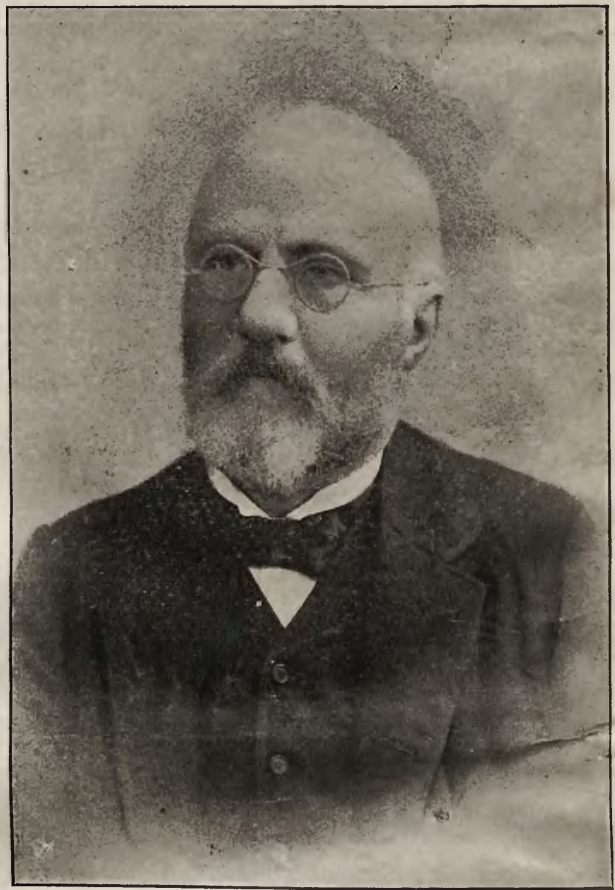
celona, wysłało „najpewniejszych“ swoich działaczy do Paryża. Wiedziała o tem i policja paryska. Przed paru tygodniami doniesiono jej, że anarchista Avila przybył z Hiszpanii do Paryża, przywiozłszy ze sobą bomby. Udało się policji wyszukać go i aresztować, aresztowano także jego współników. Mimo to dowiedziano się, że na zgromadzeniach swoich anarchiści mówią tajemniczo o zamierzonym „dziele“. To też na przyjazd Alfonsa XIII zarządzono w Paryżu najściślejsze środki ostrożności.

Obawy nie były płonne. Na króla skierowane były w stolicy Francji dwie bomby, z których jedna wybuchła, na szczęście nieszkodliwie.

W ubiegłą środę wieczorem, Alfons XIII był z prezydentem Loubetem w Wielkiej Operze na przedstawieniu. Przedstawienie wypadło wspaniale, gdyż poza dygnitarzami republikańskimi olbrzymi teatr zapelniła najwyższa arystokracja francuska. Króla witano entuzjastycznie, czem młody władca był bardzo zadowolony. O pół do pierwszej w nocy opuścił król operę, jadąc z Loubetem przez wspaniale dekorowane i oświetlone ulice do swej rezydencji, Palais Royal. Niezliczone tłumy zapelniały ulice, wznosząc okrzyki na jego cześć. Król z pre-

zydentem jechali w pierwszym powozie otwartym, w dalszych jechali ministrowie, świta królewska, ambasadorowie i inni dostojnicy. Łańcuch powozów był otoczony eskortą kirasjerów.

Na rogu ulicy Rivoli i Rohan, w pobliżu „Komedyi francuskiej“, powóz królewski zwolnił nieco w biegu, na skrzyżowaniu ulic. W tej chwili tuż przy powozie wznosił się w górę silny płomień, rozległ się głuchy huk, w tumanach dymu widać było wspinające się konie ekwipaży i eskorty. Tłum w panicznym przestachu, krzycząc, zaczął w ścisku uciekać na wszystkie strony. Powóz królewski przystanął na dwie do trzech sekund. Woźnica zaciął konie, które puściły się w cwał. W tej chwili prezydent nachylił się ku królowi i coś do niego mówił. Wszystko razem trwało najwyżej 10 sekund, poczem powóz odjechał pędem dalej. Okazało się, że na powóz królewski rzucono dwie bomby, które jednak na szczęście nie spowodowały katastrofy. Rannych tylko było 15 osób, w tem 12 z publi-



Ogródek dla dzieci w Parku prof. dra Jordana: Prof. dr. Henryk Jordan.

czności, jeden kirasjer i dwu policjantów. Sprawcy zamachu mimo energicznych poszukiwań odkryć nie zdołano.

Podajemy w dzisiejszym numerze ilustrację, przedstawiającą chwilę wybuchu bomby obok powozu króla Alfonsa XIII, oraz portret młodego władcy Hiszpanii, który w szczęśliwy sposób uszedł śmierci z rąk skrytobójcy.

Katastrofa żywiołowa w Krakowie.

Kraków był przed paru dniami widownią niezapomnianej burzy w połączeniu z nawałnicą, mogącą łatwo zamienić się w żywiołową klęskę. Całe szczęście, że rozradowane elementa w niespełna 2 godziny uspokoiły się i grożące miastu niebezpieczeństwo ograniczyło się na połamaniu kilkudziesięciu drzew na miejskich plantacjach, przerwaniu komunikacji elektrycznego tramwaju i połączenia telefonicznego, oaz zalaniu kilku ulic terenem niżej położonych i całego szeregu mieszkań suterenowych i piwnic. Najgorzej, jak zwykle w każdej klęsce lub nieszczęściu — wyszli na burzy onegdajszej biedacy, zamieszkujejący podziemne nory i piwnice wielkich kamienic. W wielu wypadkach stracili, a częściowo zniszczyli sobie całe mienie przy nagłym zalewie wody.

Nawałnica rozpoczęła się rześkim deszczem, który wielkimi kroplami spadał na rozpaloną ziemię. Potem chmury spotkały się nad miastem i skłębiły w jedną masę, która zahuczała grzmotami, sypnęła gradem, lunęła potokami deszczu. Bił piorun za piorunem na wszystkich punktach miasta.

Ulice opustoszały i w jednej chwili zalały je potoki wody; przechodnie szukali schronienia po sieniach. Woda, która w jednej chwili zalała niżej



Ogródek dla dzieci w parku prof. dra Jordana: Widok ogródka w czasie ćwiczeń młodzieży pod kierunkiem p. Bierońskiego.